

**TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA Por. inż. GRZEGORZA WOJEWSKIEGO – KOMENDANTA
NACZELNEGO PIONU WOJSKOWEGO TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
„GRYF POMORSKI” W LATACH 1943 - 1945**



Grzegorz Paweł Wojewski, pseudonim „Ferrum” (1901 – 1945) był por. rezerwy Wojska Polskiego, inżynierem, Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) TOW „Gryf Pomorski”) nieprzerwanie od lutego 1943r do marca 1945r. Rodzina Wojewskich z Wejherowa posiada bohaterską przeszłość. Zasłużona jest nie tylko dla Kaszub, ale dla całego Pomorza. W przededniu wybuchu wojny, został zmobilizowany do 2 Morskiego Pułku Strzelców. Uczestniczył w obronie Kępy Oksywskiej do ostatniego naboju. Zwolniony z niewoli niemieckiej wrócił do Wejherowa i przystąpił do konspiracji księdza Edmunda Roczynialskiego pod nazwą „Pomoc Polakom”, która to nazwę zmienił na przełomie lat 1939 – 1940 na „Polska Żyje”. W lipcu 1942r połączył się z TOW „GRYF POMORSKI” i został komendantem północnych powiatów Kaszub. Dotychczasowy komendant pionu wojskowego Józef Gierszewski ps. „Rys” został odwołany za zdradę „Gryfa” i współpracę z gestapo. (patrz tablica nr. 10.) Objęcie tego stanowiska spowodowało nasilenie akcji bojowych Gryfa na całym Pomorzu. Niektórymi akcjami dowodził osobiście np. w Strzebielinie, w której zniszczono wiele samolotów i sprzętu wojskowego. Por. G. Wojewski był w ciągłym kontakcie z por. J. Dambkiem i por. Augustynem Westphalem. Uczestniczył w zebraniach Rady Naczelnej „Gryfa”, także w Przyrowiu, w gospodarstwie Państwa S. i Bronisława Bigusów, gdzie znajdował się Sztab Dowódcy J. Dambka i u Państwa Bloków, gdzie był Sztab A. Westphala. (patrz tablica Upamiętniająca T-1 i T-2). Ciągłe poszukiwany, przeniósł swój Sztab do Mniszka koło Grudziądza. Tu został aresztowany przez NKWD i UB, kiedy do Mniszka wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie. Inna wersja wydarzeń mówi, że aresztowany przez NKWD przeszedł okrutne śledztwo w Luzinie i w Wejherowie – potem wszelki ślad po nim zaginął.

Zespół ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji „Gryf Pomorski” zwany ETOS ufundował Tablicę upamiętniającą tego wielkiego, Kaszubskiego Bohatera, Żołnierza Wyklętego – Niezlomnego i w porozumieniu z władzami miasta Tekst tablicy został uzgodniony wcześniej i zaaprobowany przez wszystkie zainteresowane strony, co zostało zapisane protokołem.

PROJEKT TABLICY

POR. INZ. GRZEGORZ WOJEWSKI
1901-1945
KOMENDANT NACZELNY
TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
„GRYF POMORSKI”
W LATACH 1943-1945
POMORSKI PATRIOTA
ŻOŁNIERZ WRZEŚNIA 1939 R.
WSPÓLORGANIZATOR ‘POLSKA ŻYJE’
W WEJHEROWIE
ZAMORDOWANY SKRYTOBÓJCZO
PRZEZ NKWD I UB
W CZASIE ZAŁ MOWANIA POMORZA
PRZEZ ARMİĘ CZERWONĄ W 1945 R.

SPOŁECZEŃSTWO ZIEMI
WEJHEROWSKIEJ

Gertruda Wojewska

Pod warunkiem umieszczenia tej treści na tablicy, żona ostatniego komendanta pionu wojskowego Pani Gertruda Wojewska, przyjechała do Polski z Nowego Jorku.

W przeddzień uroczystości Tablica była gotowa do powieszenia na budynku w którym mieszkał G. Wojewski. Jednak Kamieniarzowi, Panu Czerwińskiemu wydano polecenie usunięcia z treści niektórych zdań. Miały zniknąć lata w których G. Wojewski dowodził pionem wojskowym, tj. 1943 – 1945 oraz to, że został zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945r. Zaskoczony tym wykonawca tablicy pan Czerwiński zapytał wówczas „**czy ta treść to nieprawda?, kto wymyślił zmianę?**” w odpowiedzi usłyszał -**góra.**” Żeby zmienić treść, płyta została pocięta na trzy części. Niewygodne zdania usunięto. Zaskoczona zmianą Gertruda Wojewska dała temu wyraz w swoim wystąpieniu na placu Wejhera; -powiedziała (...) - *dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń, pomimo okoliczności związanych ze zmianą treści tablicy.* Roman Dambek, sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOE „Gryf Pomorski” przebił się do mikrofonu i powiedział:(...) *w nocy bez uzgodnienia ze współorganizatorami została zniszczona tablica z treścią uzgodnioną przez historyków i łączniczkę Komendy Głównej Gryfa Gertrudę Wojewską. Widać, że w Wejherowie – mieście bohaterów „Gryfa” znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jerzy Kiedrowski. (...) mam nadzieję, że ta sytuacja która tu zaistniała dotrze do opinii publicznej i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o prześladowaniach kaszubskich bohaterów.* W czasie wystąpienia Romana Dambka starosta wejherowski Grzegorz Szalewski, próbował swoim podwładnym wydać polecenie wyłączenia mikrofonu. Polecenie nie zostało wykonane ,choć starosta na migi pokazywał, żeby to zrobić. Rzecznik starostwa broniąc decyzji stwierdził że; - *Taka treść napisu została uzgodniona.* Tylko po co starostwo, czyli administracja samorządowa konsultuje takie sprawy z administracją rządową. Czyli Pomorskim UW. Sam Jerzy Kiedrowski na łamach „Głosu Wybrzeża” przyznał, że przekazał swoje uwagi co do treści napisu i pominął tzw.”papierkową robotę”

Blisko tysięcy osób oddało hołd Komendantowi por. Grzegorzowi Wojewskiemu. Łzy wzruszenia można było dostrzec u wielu starszych osób, które pamiętały mroczne lata okupacji na Pomorzu. Dla nich,

uczczenie pamięci por. Grzegorza Wojewskiego było wyjawieniem prawdy o „Gryfie” fałszowanej przez wiele lat. Młodzież szkolna, kombatancki, posłowie Jerzy Feliks Budnik i Kazimierz Janiak, samorządowcy, żołnierze Marynarki Wojennej, mieszkańcy Wejherowa, Kościerzyny i wielu zakątków ziemi kaszubskiej – byli

świadkami oświadczenia złożonego przez Grtrudę Wojewską, żonę por.G. Wojewskiego – (...) *Mój mąż był komendantem Naczelny pionu wojskowego od 1943 do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945r. Ubolewam nad tym, że czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to naczelnym komendantem pionu wojskowego. Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda, jest to kłamstwo. Nigdy nie było wśród nas Aleksandra Arendta. Nikt nie znał takiego człowieka.* Pani Gertruda Wojewska powiedziała, że w tej sprawie złożyła Oświadczenie w Instytucie Pamięci Narodowej w Gdańsku, potwierdzone przez Artura Brachera, notariusza w stanie Nowy Jork. W swoim wyznaniu zdecydowanie zaprzeczyła stalinowskim opracowaniom, które donosiły, że por. Grzegorz Wojewski zrzekł się swojego stanowiska, że był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego zastąpił go ktoś inny. Na zakończenie Apelu poległych, oddano salwy honorowe w wykonaniu kompanii reprezentacyjnej Marynarki wojennej.



Wejherowo Plac Jakuba Wejhera 6. Na zdjęciu dom w którym mieszkał por. Grzegorz Wojewski.

Na ścianie frontowej domu umieszczona jest tablica upamiętniająca komendanta pionu wojskowego TOW „Gryf Pomorski” por. Grzegorza Wojewskiego- Kaszubskiego Bohatera

„Gryfowcy” uczczeni na Placu Wejhera. Jan Gończ z Kościerzyny wezwany do apelu.

Wejherowo dumne z porucznika Wojewskiego

Blisko tysiąc osób oddało hold stuleciu Komendantowi Naczelniemu pionu wojskowego Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Czy wzruszenia można było dostrzec na twarzach wielu starzych osób, które pamiętały roczne lata okupacji na Pomorzu. Dla nich uczczenie por. Grzegorza Wojewskiego było wyrażeniem prawdy o „Gryfie” iżwanym od kilku dziesięcioleci, jednak ich zdumienie wywołał skąd przedstawienia zyciorysu, w którym pracownik Starostwa Powiatowego przytoczył lakonicznie fakt: zginął w 1945 roku. - Na jak zginął, kto go zabił? - py-

tał z tłumem zdziwieni kombatalnd. Poseł Kazimierz Janiak odwoływał się do martyrologii kaszubskiej społeczności, że poseł Budnik dziękował za starania wielu osób w odfatyzowaniu historii tej największej pomorskiej organizacji konspiracyjnej.

W apelu poległych „Gryfowców” wymieniono wiele nazwisk szczególnie zasłużonych partyzantów. W czelówce obok dowódców i komendantów padło nazwisko archiwisty Jana Gończa z Kościerzyny. Apel poległych zakończyły salwy honorowe w wykonaniu kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.



Pod tablicą warty honorowe pełniła Marynarka Wojenna.

Dawne siły usuwają niewygodny napis z pamiątkowej tablicy

Brzeź to nieprawdopodobnie, że tekst tylko zatwierdza ją informacja. Treść tablicy ku szel por. Grzegorza Wojewskiego uzgodniona wczelniej i organizatorami oraz Gertrudą Wojewską stała się seją w oku dla nieprawdopodobnej - sli zwiastnych i fałszowaniem historii „Gryfa”.

Tablica została wykonana na zamówienie Starostwa Powiatowego w Wejherowie przez wżetego Czerwikskiego zamieszkałego w Koszowie, niedaleko Przdokowa. Tekst został uzgodniony wczelniej i zaprobowany przez wszystkie zainteresowane strony, co zostało zapisane w protokole.

Mistrz kamieniarzy wył wżet uzgodniony wczelniej tekst o następującej treści: Por. inf. Grzegorz Wojewski (1901-1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945 pomorski pólnoda, żoł-Starosta Grzegorz Szawieski na mgli polska wyjączył młwotną



nierz wżetnie 1939r., współorganizator „Polska Żyła” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Społeczeństwa Ziemi Wejherowskiej.

Pod warunkiem umieszczenia tej treści żona ostatniego komendanta pionu wojskowego Gertruda Wojewska przyjechała do Polski z Nowego Jorku.

W przeddzień uroczystości tablica była gotowa do powieszenia na budynku, w którym mieszkał Grzegorz Wojewski. Jednak coś ciągle opóźniało moment jej przywiezienia na plac Wejhera. Okazało się, że nagie kamieniarzowi wydano nowe dyspozycje. Polecono mu usunąć niektóre zdania. Mieli zniknąć lata, w których Wojewski dowodził pionem wojskowym, tj. 1943-1945 oraz to, że został zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Zaskoczony wykonawca tablicy zaczął wówczas pytać: czy ta treść to nieprawda, kto wymyślił zmianę? W odpowiedzi usłyszał: góra.

By zmienić treść, płyta została pojęta na trzy części. Niewygodne zdania usunęto.

Zaskoczona nagą zrianą Gertruda Wojewska dała temu wyraz w swoim wystąpieniu na placu Wejhera: dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń pomimo okoliczności związanych ze zmianą treści tablicy.

Roman Dambek, sekretarz Zespołu ds. Upamiętnienia Elcu IO.W. „Gryf Pomorski” przebił się do mikrofonu i powiedział: w nocy bez uzgodnienia ze współorganizatorami

ni została zniszczona tablica z treścią uzgodnioną przez historyków i łączniczkę Komendy Głównej „Gryfa” Gertrudą Wojewską (...) Widać, że w Wejherowie - mieście bohaterów „Gryfa” znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jerzy Kiedrowski. (...) Mam nadzieję, że ta synagoga, która tu zniszczona dotrże do opinii publicznej i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o przelidowaniach kaszubskich bohaterów.

W czasie wystąpienia Romana Dambka starosta wejherowski Grzegorz Szawieski próbował swoim podwładnym wydać polecenie wyłączenia mikrofonu. Polecenie nie zostało wykonane, choć starosta na migi pokazywał, żeby to zrobić.

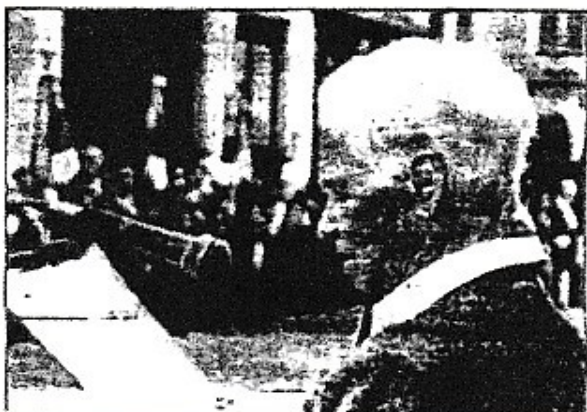
- Taką treść napisu została uzgodniona z Urzędem Wojewódzkim - mówi rzecznik starostwa.

Tylko po co starostwo, czyli administracja samorządowa konsultuje takie sprawy z administracją rządową, czyli Pomorskim U.W.? Jerzy Kiedrowski na lamach „Głosu Wybrzeża” przyznał, że przekazał swoje uwagi do treści napisu starostwu i pominał „papierkową robotę” (czyli urzędową korespondencję).

Dlaczego więc Jerzy Kiedrowski daje telefoniczne rady urzędnikom samorządowym? Roman Dambek twierdzi, że Jerzy Kiedrowski jest zażartym obrońcą Aleksandra Arendta. A ten twierdzi, że był komendantem naczelnym w latach 1943-1945. Stąd usunęto niewygodne zdania z pamiątkowej tablicy. (sk)

Gertruda Wojewska - żona ostatniego komendanta naczelnego i łączniczka sztabowa potwierdza wstrząsającą prawdę: nigdy nie było wśród nas Aleksandra Arendta. Nikt nie znał takiego człowieka.

Prawda zwycięża



Gertruda Medyńska, żona porucznika Wojewskiego składa oświadczenie dotyczące przeszłości „Gryfa Pomorskiego”

Podczas uroczystego odsłonięcia tablicy ku szel zamordowanego porucznika Grzegorza Wojewskiego - ostatniego komendanta naczelnego pionu wojskowego T. O. W. „Gryf Pomorski” - padły szarżantane słowa: żeżnego Arendta wśród nas nigdy nie było.

Młodzież szkolna, kombatalnd, posłowie, samorządowcy, żołnierze Marynarki Wojennej, mieszkańcy Wejherowa, Kościerzyny i wielu zakątków ziemi kaszubskiej - było świadkami oświadczenia złożonego przez Gertrudę Medyńską, żonę por. Grzegorza Wojewskiego, która na uroczystości przyjechała z Nowego Jorku. - Mój mąż był Komendantem Naczelnym pionu wojskowego nieprzerwanie od 1943 do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945. Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie teroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejak Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem naczelnym pionu wojskowego. Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda - jest to kłamstwo.

Oświadczenie Gertrudy Medyńskiej (primo weto Wojewskie) podczas uroczystości na placu

Wejhera to kamień milowy w dochodzeniu prawdy o przeszłość „Gryfa”. Jej zeznania złożone przed prokuratorem gdańskim delegatury instytutu Pamięci Narodowej prowadzącym śledztwo w sprawie ilkwedacji T. O. W. mogą okazać się przełomowe. Żona Komendanta Naczelnego pionu wojskowego była łączniczką sztabu i na co dzień uczestniczyła w jego pracach. Znała członków Rady Naczelnej, znała por. Józefa Dambka i jego następcę Augustyna Westphała. Zdecydowanie zaprzeczają stalinowskim opracowaniom, które donosiły, że por. Grzegorz Wojewski zrzekł się swojego stanowiska, że był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego zastąpił go ktoś inny. Mój mąż cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, był mobilnym, czterdziestoletnim mężczyzną. Stanowczo zaprzeczam temu, że najjak Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem Naczelnym pionu wojskowego, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski” - napisała Gertruda Medyńska w oświadczeniu potwierdzonym przez Arthura Brechera, notariusza w stanie Nowy Jork.

(sk)

Gertruda Kędzińska p. v. Hojewska - partyzantka
 Grupa Północnego, Północna Komenda Kaczelnej,
 pseudonim Kłosa, nazwisko konspiracyjne Półm,
 żona komendanta Kaczelnego (pionu wojskowego)
 w latach 1943-1945 por. inż. Grzegorz Hojewski.

Dyrektor Oddziału
 Edmund Krasowski
 Instytutu Pacyfikacji Kordowej
 Komisji Ścigania Zbrodni
 w Głuchym

Na poziomie 2001 przybyłam specjalnie z
 Nowego Jorku, gdzie mieszkałam na stałe, do
 Wajhewera na uczynności zorganizowane z mi-
 gajny zespół ds. Uprawnienia Ekosy For. Inst.
 Północnej podkomisji Kaczelnej uprawnienia
 mojego męża Grzegorz Hojewski.

A kilka dni po tej uczynności przybyłam bardzo
 ważne dla mnie zeznanie przed Półkimi Półkimi
 i pod przysięgą. A tym zeznaniem przed prokuratorem
 Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Kordowi Półkimi
 SPN-u stwierdziłam, że:

- pełniłam funkcje Kaczelnej przy Słobie
 Komendanta Kaczelnego
- mój mąż por. inż. Grzegorz Hojewski był

nominowany na Komendanta Naczelnego P.O.W
 Gryf Północni przez Dowódcę por. Józefa Śaucka
 w lutym 1943, jego nominację osobiście czytając
 Sproje, działalności Komendanta wykonując do czasu
 aresztowania go przez osoby ubrałe w mundury NKWD
 Działo się to w czasie kiedy wojsko niemieckie
 Armii Czerwonej uchwyciły na Pomorze. Zapamiętam,
 że jako jego małżonka, a także kierownika w
 P.O.W Gryf Północni przebywałam z nim cały
 czas, aż do momentu jego aresztowania które
 odbyło się w mojej obecności dokonane przez
 NKWD na przejściu stycznym w lutym 1945 r.
 Stwierdzam z całą stanowczością, że funkcję Komen-
 danta Naczelnego w P.O.W Gryf Północni pełnił do
 końca swego życia. Proszę podkreślić zdecydowanie,
 że Grzegorz Wojewski nigdy nie był ochotą z
 swego stanowiska. Był prokuratorem Instytutu
 Pomorskiej Rodziny Stwierdzam, że mój mąż
 jako Komendant Naczelny (pionu wojkowego) kierował
 akcją wojackimi Gryf Północni od momentu
 nominacji, aż do 1945 roku do uwięzienia w wię-
 zniach do Gmolska, kiedy został aresztowany
 i pojmany przez osoby w mundurach NKWD.
 Stwierdzam również, że go wojnie w okresie
 stalinowskim w czasie terronu komunistycznego
 eksterminacji partyzantów Gryf pojawiły się
 kłamliwe publikacje portretujące również pojmien

ze niejaki Aleksander Brandt był u Gryfie
 Fomorskim i to Komendantem Kasereluym (pionu
 wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji. Te
 potworzone publikacje głoszą również, że mój mąż
 Grzegorz Hojewski zrobił się, stanowisko Komendanta
 Kasereluyma wskutek scieżania go przez Gestapo jak
 również wskutek niekomego jego samego stanu zdrowia
 zdecydowanie przewidzian, jako nacowny środek i
 uczestnika kampanii wydawczy, że jest to nieprawda -
 jest to kłamstwo. Mój mąż był Komendantem
 Kasereluym (pionu wojskowego) Gryfie Fomorskiego
 od chwili mianowania go u lutym 1943 r. aż
 do momentu aresztowania go u październik 1945 r.,
 czyli do końca wojny. Brałem się, cały czas
 doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorowałem.
 Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander
 Brandt był u Gryfie Fomorskim i to Komendantem
 Kasereluym (pionu wojskowego) gdyż był nim
 mój mąż Grzegorz Hojewski.

Mój mąż nigdy nie był powołany - nie
 współpracował ze zbrojnicą z Armii Ludowej
 i Armii Czerwonej tak jak J. Kaszubowski, A Brandt,
 a nasze organizacje P.O.W Gryf Fomorski wzna-
 prote jedynie Kręć Polskiej i Londyńskiej. Przez
 Gryf Fomorski u walce z Niemcami współpracował
 z Armia Krajowa, ale do końca były to dwie

niezależne organizacje bojowe. Byłam jedną z rasy z tajnymi misjami w Warszawie, a raz byliśmy razem z mężem w celu koordynacji popularnych akcji Związku Powstańczego i AK. Te wszystkie wiadomości dotyczące działalności mojego męża oraz mojej, w Związku Powstańczym przekazywałam do wiadomości dziennikarzom, którzy publikowali to na łamach miejscowych czasopism. Najczęściej te wiadomości w formie przewodów oraz obszernych relacji przekazywałam wójtowi zespołu ds. Aparatu i Biura Eksp. Związek Powstańczy. Zespół ten prowadził metelne badania naukowe i zastępował na pracownikach

Ponieważ przekazywanie powierzonej mi roli i przez żołnierski Związek z kierownictwa organizacji tych wszystkich prawdziwych relacji o komendaturze Związku dalej powtarzane są, nieporadnie wiadomości ze Aleksandra Brendt był komendantem Naczelny Związek, a nie mój mąż, m. p. w Dzienniku Kulturalnym z dnia 6.01.2002 r. w artykule „Wspomnienie o Aleksandrze Brendtce. Pierwszy powrót z przesłaniem” w tym artykule Tomasz Synak kłamliwie podaje:

W 1940 roku Brendt nawiązał kontakt z dowódcami Tajnej Organizacji Wojskowej Związek Kaszubski, a trzy lata później zostaje jej komendantem”.

W miesięczniku regionalnym nr. 1 stycznia 2002 r. "Pomerania" w artykule (na str. 43) pt. "Zmarł Aleksander Arendt" Bronnon Synak porusza dalej te kwestie:

"W czasie okupacji działał w Tajnej Organizacji Wojskowej "Gmył Pomorski pełniąc różne funkcje - po komendancie." Te same kwestie na temat "Pomeranii" nr. 2 lutego 2002 r. w artykule pt. "Życie zapisane prozą: Aleksander Arendt (1912 - 2002)" Tadeusza Bólduan pisze: W 1940 roku nawiązał kontakt z Tajną Organizacją Wojskową, Gmył Koszubski, następnie działał w Gmyłce Pomorskiej, w której był instruktorem przeszkolenia bojowego, a w latach 1943-1944 komendantem niezależnym Kustajporów pod pseudonimami Dębina, Komar."

Jestem zaskoczona tym, że w Polsce, która 13 lat temu wywalczyła wolność i niepodległość, są jeszcze takie osoby jak Bronnon Synak, Tadeusz Bólduan, czy Józef Komyszko, którzy utrzymują kwestie z okresu stalinowskiego - czasu eksterminacji partyzantów "Gmył" którzy mordowano skrytobójczo z polecenia sowieckiego okupanta. Osoby te jeszcze dzisiaj próbują uprowadzić w ślad opolem Koszubsko - pomorską historię ze swojej Aleksander Arendt był komendantem niezależnym Gmyłki Pomorskiej.

Zemsta jest zachowaniem tych osób, tym

bardziej, że mój mąż jest i ja pochodzimy
z Ziemi Keszubsko-Pomorskiej, a wszelkie
działalność tych prób powo-
dowa jest pod
praszaniem Zrzeszenie Keszubsko-Pomorskiego

Mając takich zachowań powo-
Dyrektora, o stronie uwagi na tę wszelkie
organizowania, działalność pochodząca polskiej
historii.

Z poważaniem

Gestunda Niedzielski
pismo wto. Województwa

Nowy Jork, 29. VII/09

Gertruda Medyńska (primo voto Wojewska) – partyzantka „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

O Ś W I A D C Z E N I E

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywskiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyniański. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 roku decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego męża jako Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) jego Sztab Dowódczy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej przybywali często: dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub – mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie Sztab Dowódczy został przeniesiony w głąb Pomorza w rejon Ziemi Chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądza i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego męża stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21.XI.1943 r. na lotnisko w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

1942.

W czasie okupacji, kiedy mąż był w „Gryfie Pomorskim” cały czas przebywałam razem z mężem. Brałam udział w pracach sztabu, jako łączniczka jeździłam po terenie, byłam nawet w Warszawie, używałam pseudonimu „Róża”, a dokumenty tożsamości miałam wystawione na nazwisko Blum.

Mój mąż jako Komendant Naczelny (pionu wojskowego) kierował akcjami wojskowymi „Gryfa Pomorskiego” od momentu nominacji, aż do 1945 roku do wkroczenia wojsk sowieckich do Grudziądza, kiedy to został aresztowany przez NKWD. Byłam przy tym aresztowaniu i był to ostatni raz kiedy widziałam męża.

Po wojnie, w okresie stalinowskim i w czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż, że mój mąż Grzegorz Wojewski zrzekł się stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) wskutek ścigania go przez gestapo, jak również wskutek rzekomego jego złego stanu zdrowia, że mąż był chorowity i słabego zdrowia.

Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda – jest to kłamstwo.

Mój mąż był Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 roku aż do momentu aresztowania go w początkach 1945 roku, czyli do końca wojny. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego), gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski.

5/13/01
ARTHUR S. BRECHER
Notary Public State of New York
No. 127-4991439
Qualified in Kings County
Comm. Expires Feb. 3, 2002

Gertruda Maczynski

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Przemówienie z 12. 09. 2001 r.
w Wejherowie podczas uroczystości
kościelnych poświęconych
śp. por. Grzegorzowi Wojewskiemu



Wielebni Księża, drodzy Kombatanci, droga Młodzieży szkolna, bliscy mi Mieszkańcy ziemi wejherowskiej!

Mój mąż Grzegorz Wojewski był komendantem naczelnym "Gryfa Pomorskiego" od 1943 do 1945 roku - do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 roku, kiedy to rozpoczęła się dla Polski druga okupacja.

Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie terroru komunistycznego, pojawiły się publikacje, powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w "Gryfie Pomorskim" i to komendantem naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji.

Oświadczam, jako naoczny świadek i

tych dni i przypomniał prawdę tamtych czasów, okrutnych czasów wyrzeczeń, poświęcenia i narażania życia w walce o wolność Polski.

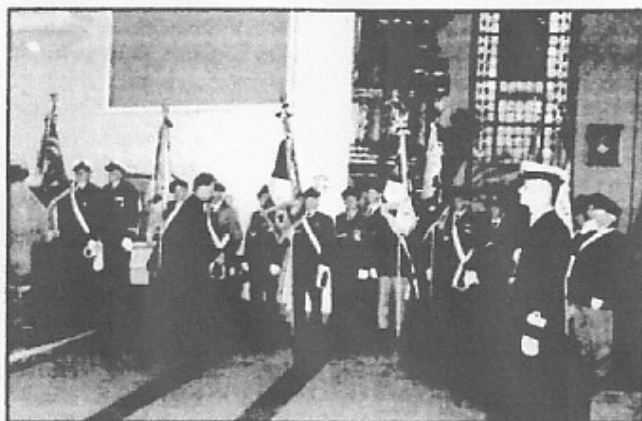
Dumna jestem, że mój mąż Grzegorz Wojewski znalazł się w szeregach patriotów polskich i z pełnym poświęceniem walczył z hitlerowskim i sowieckim okupantem o wolną Polskę.

Bolesne jest to, że kiedy spodziewaliśmy się, że nadejdzie

urodzenia. Dla mnie i dla moich córek to miejsce przy naszym domu rodzinnym Wojewskich na placu Jakuba Wejhera poza historycznym znaczeniem ma również szczególne znaczenie osobiste - jest tym, co dla innych stanowi mogiła najbliższych zmarłych, gdyż miejsce, gdzie mój Mąż został zamordowany przez oprawców z UB i NKWD, jest nieznanne. To tutaj będą przyjeżdżać, aby wspo-



Pani Gertruda Wojewska z córkami w otoczeniu mieszkańców Wejherowa i zaproszonych gości



Poczty sztandarowe w wejherowskiej kolegiacie

wolność, mój mąż został skrytobójczo zamordowany przez ludzi walczących o władzę u boku sowieckiego okupanta, dla których polscy patrioci stanowili zagrożenie.

Cieszę się bardzo, że społeczeństwo ziemi wejherowskiej podjęło próbę utrwalenia pamięci o moim Mężu. Właśnie jutro mija sto lat od jego

minąć i modlić się o spokój duszy mojego Męża.

Jestem też niezmiernie wdzięczna i składam wyrazy uznania Zespołowi ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" na czele z dr. Stanisławem Ucińskim i mgr. Romanem Dmabkiem, a także Kaszubskiemu Forum Ekologicznemu reprezentowanemu przez mgr. Edmunda Pionka i pozostałym władzom za badania historyczne i wyjaśnianie prawdy o naszej walce na Pomorzu.

Dziękuję bardzo i szczęść Boże.

Gertruda Medyńska
(primo voto Wojewska)

uczestnik tamtych wydarzeń, że to nieprawda - jest to kłamstwo.

Pomimo okoliczności, związanych ze zmianą uzgodnionej wcześniej również ze mną treści tablicy, dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń. Dziękuję Bogu, że dożyłam tej chwili, kiedy po wielu latach zakłamania i wypaczenia wydarzeń historycznych nadszedł ten dzień, iż bez obawy i narażania się na szykany można otwarcie mówić prawdę o ciężkich czasach walki z okupantami, o czasach, które wystawiły wielu ludzi na próbę.

Czas szybko ucieka, coraz mniej przy życiu osób pamiętających tamte wydarzenia, tym bardziej więc zasadne jest, by te relacje złożyć w Instytucie Pamięci Narodowej, co i ja czynię. Te relacje przyczynią się do utrwalenia historii tam-

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej (2)

21. 02. 1930 Metropolitę w kajdanach prowadzono do więzienia

Z Kijowa donoszą: Nienotowane dotychczas oburzenie i zgrozę wśród ludności Ukrainy sowieckiej wywołało barbarzyństwo agentów GPU.

Jako odpowiedź przeciwko znanym wystąpieniom przeciwko terrorowi antyreligijnemu w Rosji sowieckiej w rozmaitych krajach władze bolszewickie wzmożły jeszcze bardziej prześladowania duchownych wszystkich wyznań.

Na Ukrainie rozpoczęła się istna orgia tych prześladowań. Oprócz wielu księży i popów, aresztowano 6 biskupów

oraz głowę ukraińskiej autokefalicznej cerkwi, metropolitę Łypkiewskiego, liczącego lat 80.

Starca tego, wraz z wszystkimi aresztowanymi zakuto w kajdany i tak prowadzono przez ulice miasta do więzienia.

Aresztowano także setki inteligentów, podejrzanych o sprzyjanie religii.

Aresztowanie metropolity i biskupów pozostaje także w związku z dekretem władz sowieckich, mocą którego rozwiązano prawosławną cerkiew autokefaliczną. Na podstawie tego dekretu ska-

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Przemówienie w Wejherowie podczas uroczystości kościelnych poświęconych śp. por. Grzegorzowi Wojewskiemu



Droga Rodzino bohaterskiego dowódcy por. Grzegorza Wojewskiego! Drodzy Kombatanci! Droga Młodzieży szkolna! Mieszkańcy Ziemi Wejherowskiej!

W nocy poprzedzającej tę uroczystość bez porozumienia ze współorganizatorami - Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf



Msza Święta w intencji por. G. Wojewskiego z udziałem kompanii honorowej 11 Pułku Łączności z Wejherowa.

Pomorski” - została zniszczona tablica ku czci por. Grzegorza Wojewskiego z treścią uzgodnioną z łączniczką Komendy Głównej „Gryfa” p. Gertrudą Wojewską, żoną por. Grzegorza Wojewskiego, i ze środowiskiem kombatanckim.

Napis ten brzmiał: „Por. inż. Grzegorz Wojewski (1901 - 1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943 - 1945, pomorski patriota, żołnierz września 1939 r., współorganizator „Polska Żyje” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 r. Społeczeństwo Ziemi Wejherowskiej.”

Tablica z ww. tekstem została przecięta na trzy



Występ teatryku dziecięcego „Kielek” z Kiełpina pod kierownictwem p. Reginy Olszewskiej z SP im. Partyzantów „Gryfa Pomorskiego”.

części w ten sposób, aby z niej usunąć następujące zwroty:

- lata, w których dowodził tj. 1943 - 1945
- zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez armię czerwoną w 1945 r.

Można domniemywać, że w Wejherowie - mieście Bohaterów „Gryfa” - znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku p. Jerzy Kiedrowski.

Przepraszam Was, Kombatanci, którzy przybyliście z całego Pomorza, a także z zagranicy, za sytuację, jaka zdarzyła się podczas minionej nocy, mimo że żyjemy już 12 lat w wolnej Polsce!

Mam nadzieję, że o tej sytuacji, która tutaj zaistniała, dowie się opinia publiczna, a to się przyczyni do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o prześladowaniach kaszubskich Bohaterów, które trwają do tej pory.

Roman Dambek,
sekretarz Zespołu ds.
Upamiętniania Etosu
TOW „Gryf Pomorski”

Z listów do redakcji

Certuda Medyńska (primo voto Wojewska) - członkini „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona komendanta naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywskiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyński. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijając działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie lat 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 r. wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 r. decyzją Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego”, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko komendanta naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego Męża jako komendanta naczelnego (pionu wojskowego) jego sztab dowódczy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego” przybywali często dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mój mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub - mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój Mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie sztab dowódczy został przeniesiony w głąb Pomorza - w rejon ziemi chełmińskiej do Mniszka k. Grudziądza i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego Męża stanowiska komendanta naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21. XI. 1943 r. na lotnisku w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

Certuda Medyńska
primo voto Wojewska

M. Medyńska (1963) 7. 10. 2007

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Porucznik Grzegorz Wojewski, komendant naczelny (pionu wojskowego) w latach 1943 - 45 Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (2)

Objęcie przez Grzegorza Wojewskiego, wybitnego specjalistę wojskowego, posiadającego doświadczenie frontowe, inżyniera nauk technicznych, stanowiska komendanta naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa” na całym Pomorzu. Grzegorz Wojewski kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. słynna akcja bojowa przeprowadzona na lotnisko w Strzebielinie, która przeszła do kaszubskiej legendy wojennej. W akcji tej zniszczono wiele samolotów wroga. W tym czasie „Gryf” poszerzył swoje szeregi i zdobył całe rzesze nowych zwolenników, szczególnie w okolicach sztabu dowódczego Grzegorza Wojewskiego, tj. w okolicach Grudziądza, Chełmży, Świecia, Nowego i Chełmna.

Był cały czas bardzo aktywnym komendantem, cały czas cieszył się doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował; w czasie wojny - mobilny czterdziestoletni mężczyzna. Grzegorz Wojewski był w ciągłym kontakcie z por. Józefem Dambkiem i z por. Augustynem Westphalem, uczestniczył w zebraniach Rady Naczelnej. I tak np. tylko w 1944 r. do śmierci por. Józefa Dambka, do 4 marca 1944 r., uczestniczył dwa razy w zebraniach Rady Naczelnej w Przyrowiu koło Wygody, gdzie swój sztab dowódczy (1942-44) miał dowódca „Gryfa” por. J. Dambek.

Grzegorz Wojewski przez cały ten okres, kiedy dowodził pionem wojskowym „Gryfa”, był poszukiwany i rozpracowywany przez grupę Jana Kaszubowskiego, która już w tym czasie pracowała na dwie strony: dla Niemców i dla Sowietów. W jednej z takich akcji został aresztowany w Gdyni jego brat, lekarz medycyny Alfons Wojewski, który pełnił w „Gryfie” funkcję szefa służby zdrowia i który został osadzony w Stutthofie (nr obozowy 24077).

Natomiast Grzegorz Wojewski był nieuchwytny dzięki doskonałej konspiracji i dużej mobilności. Dopiero na przełomie stycznia i lutego 1945 r. po długich oblachach prowadzonych przez te same osoby, ale już pracowników UB pod osłoną wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciało jego nie znaleziono, a jego archiwum przejęło UB.

Zatrzymanie Grzegorza Wojewskiego dokonał NKWD, kiedy do Mniszka wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie, również aresztowało jego żonę Gertrudę i Jadwigę Heltówną. Przeniesiono ich do pobliskiego Białego Boru pod Grudziądzem, gdzie stacjonowały wojska sowieckie i NKWD. Zostali umieszczeni w niedużym poniemieckim domu, gdzie byli pod obserwacją i nadzorem sowieckich wojskowych. Razem z nimi zakwaterowano kilku cywilów.

Według Gertrudy Wojewskiej, która zo-

stała wkrótce zwolniona, jej mąż Grzegorz Wojewski przez któregoś z tych cywili został zdradzony i rozpoznany jako komendant naczelny (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” i razem z Jadwigą Heltówną przetransportowany do obozu do Ciechanowa, gdzie zostali rozdzieleni.

Wkrótce po tym Jadwiga Heltówna została zwolniona i spotkała się z Gertrudą Wojewską. Gertruda Wojewska osobiście się przekonała, jak NKWD dobrze było poinformowane o działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, o jej strukturach i o jej celach ideowych.

6 maja 1941 r. Grzegorz Wojewski ożenił się z Gertrudą Wolter ze znanej na Pomorzu rodziny Wolterów. To udane katolickie małżeństwo miało dwoje dzieci: córkę Barbarę, urodzoną 7 lutego 1942 r. - obecnie lekarz medycyny, i córkę Danutę, urodzoną 4 sierpnia 1944 r., która ukończyła jak jej ojciec Politechnikę Gdańską - wydział chemii.

Gertruda Wojewska całą okupację przeżywała razem z mężem. Brała udział w pracach sztabu, była łączniczką w „Gryfie”, jeździła po terenie, była kilkakrotnie w Warszawie przewożąc ważne dokumenty i pocztę kurierską, którą dostarczał w Warszawie m.in. Bernard Myszk, kolega z lat szkolnych braci Gertrudy Wojewskiej. Wykonywała bardzo niebezpieczne misje, ciesząc się wśród Gryfowców wielkim uznaniem.

Po wojnie była wielokrotnie inwigilowana, przesłuchiwana przez UB, długi okres czasu nie mogła znaleźć pracy, a jak już znalazła, zaraz ją zwalniano na interwencję UB. Ubolewała, że bohaterstwo Gryfowców, w tym jej Męża nie było upamiętnione, a historia „Gryfa Pomorskiego” falszowana. Gertruda Wojewska, wdowa po Grzegorz Wojewskim, po wojnie znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, nie otrzymywała od strony władz żadnej pomocy, a tylko mogła utrzymywać się z dorywczych prac.

W sztabie dowódczym Grzegorza Wojewskiego w Mniszku bardzo ważną funkcję pełnił również Bernard Pawski, którego żona Walburga była siostrą Gertrudy Wojewskiej. Bernard Pawski znał całą strukturę hierarchiczną „Gryfa”, brał udział w akcjach organizowanych przez Grzegorza Wojewskiego. Uniknął aresztowania w pierwszych miesiącach 1945 r. skutecznie się ukrywając. Później był często przesłuchiwany przez UB, nakłaniany do współpracy, której zdecydowanie odmawiał.

Kiedy na stanowisko Ministra Obroty Narodowej przyszedł sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski, nasiliły się inwigilacje środowisk patriotycznych. Wrócono do metod z pierwszych tygodni zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Ponownie w 1948 r. została nawiązana współpraca grupy Jana Kaszubowskiego z Rokossowskim - J. Kaszubowski stał się doradcą Rokossowskiego do zwalczania „Gryfa”. W 1949 r. Bernard Pawski zgi-

nał w następujących okolicznościach: wybierając się z całą rodziną do kina w Grudziądzu, powiedział żonie, żeby poszła sama, a on do niej dołączy, bo musi się jeszcze z kimś spotkać. Niestety, nie przyszedł do kina do końca projekcji filmu, nie przyszedł do domu na drugi dzień, a po kilku dniach jego ciało znaleziono w Wiśle. Został skrytobójczo zamordowany przez UB.

Obecnie w wolnej Polsce od szeregu lat jest wielkie zainteresowanie „Gryfem Pomorskim”, szczególnie jego martyrologią po 1945 r. Społeczeństwo Pomorza stara się przywrócić dotychczas zakłamaną prawdę o „Gryfie”, uczcić bohaterskich dowódców „Gryfa”, a szczególnie przybliżyć ich młodemu pokoleniu Polaków, stawiając tych bohaterów jako wzór do naśladowania, jako Polaków, którzy walcząc z wrogami Ojczyzny i Kościoła, oddali życie.

W ostatnich latach stawia się im pomniki, nazywa się szkoły i ulice ich imionami. Społeczeństwo Pomorza pragnie upamiętnić także bohaterską rodzinę Wojewskich z ziemi wejherowskiej, a szczególnie komendanta naczelnego (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” por. inż. Grzegorza Wojewskiego.

Gertruda Medyńska
primo voto Wojewska
Stanisław Uciński
Roman Dambek



Z nauczania Ojca Świętego

„Mówię za Chrystusem samym: <<Wzmijcie Ducha Świętego!>> (J 20, 22). I mówię za Apostołem: <<Ducha nie gascie!>> (1 Tes 5, 19). Musicie być mocni, Drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! (...). Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć (...).

I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię <<Polska>>, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...); - abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili; - abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało; abyście od Niego nigdy nie odstapili; abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On <<wyzwala>> człowieka; abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest <<największa>>, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma korzenia, ani sensu (...).

Proszę Was o to. Amen”.

Kraków, 10. 06. 1979 r.

nr 18 (1962) Rok VIII 21.09.2001

Gertruda Medyńska, primo oto Wojewska, Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945 por. inż. Grzegorz Wojewkię. Nosilał ps. „Róża”, nawisko w konspiracji Blum. Od zeregu lat jestem w roboczym Zespole Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.

Takie same kłamstwa za pomocą *Dziennika Bałtyckiego* z 1 września 1999 r. rozpowszechniał fałszerz historii p. Krzysztof Steyer, pracownik Muzeum Stutthof. Kłamstwa te dotyczyły również mojej rodziny. Podaje on również nieprawdziwe akty: „Po zabójstwie „Rysia”, Komendantem Naczelnym „Gryfa Pomorskiego” został Grzegorz Wojewski”. I Krzysztof Steyer podaje dalej: „Jednak z różnych owołów m.in. dlatego, że był namierzony przez Gestapo, wkrótce wycofał się z czynnej działalności w podziemiu. Pod koniec 1943 r. nominację na to stanowisko dostał Aleksander Arendt, który pełnił funkcję komendanta do czasu aresztowania przez Niemców w maju 1944 r. Co do tych faktów, żaden zawodowy historyk, znający dokumentację i literaturę na temat Gryfa, nie ma żadnych wątpliwości. (...) Nie interesuje mnie, co Aleksander Arendt robił w okresie powojennym, jednak w świetle znanych mi dokumentów, relacji i opracowań historycznych mogę stwierdzić, że w czasie okupacji był on komendantem naczelnym Gryfa Pomorskiego”.

W ten to sposób Krzysztof Steyer, pracownik Muzeum Stutthof, którego celem jest ujawnianie prawdy o zbrodniach Niemiec hitlerowskich w sposób świadomy osłabia historię, broniąc zbrodniarza, który kierował żołnierzami „Gryfa” do obozu załadunku Stutthof.

W cytowanej wyżej gazecie K. Steyer podaje: „Pod koniec 1943 r. nominację na to stanowisko dostaje Aleksander Arendt, który pełnił funkcję komendanta naczelnego do czasu aresztowania go przez Niemców”. Aż ten fałszerz historii, p. K. Steyer, odwołuje na moje opracowanie, kto mianował a to stanowisko A. Arendta - gdzie i kiedy, na którym spotkaniu Rady Naczelnej to się odbyło. Wtedy Komendantem Naczelnym był mój mąż i był on również członkiem Rady Naczelnej, najwyższej władzy „Gryfa”, która dokonywała właśnie takich nominacji.

To samo pytanie, które ja tu stawiam, wielokrotnie stawiał członek Rady Naczelnej od 1942-1945 r., Alfons Pryczkowiński, pytając: „Kto mianował A. Arendta” i twierdził wielokrotnie, że jest to kłamstwo z okresu UB (zobacz: książka autorstwa Agnieszki Pryczkowskiej, *Alfonsa Pryczkowskiego pt. „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Kaszubski-Pomorski 1939-2001, Genua. Obsada personalna w hierarchii. Prześladowania powojenne”, której ja jestem recenzentem*).

W tej samej gazecie, *Dziennik Bałtycki*, 1 września 1999 r., Krzysztof Steyer po-

suwa się do niesłychanego kłamstwa, aby uwiarygodnić Aleksandra Arendta z polskojęzycznej grupy Gestapo, podając: „Najbardziej prawdopodobne, że w czasie wojny Józef Dambek ściśle współpracował z Aleksandrem Arendtem, a teraz jego bratanek z nim walczy”.

W ten sposób K. Steyer stwierdza i rozpowszechnia kłamstwa, że Dowódca i Twórca Gryfa, Kaszubski Bohater, por. Józef Dambek, miałby współpracować z Gestapo.

Okazuje się, że tych kłamstw dopuszczają się nie tylko osoby z dawnego układu, ale również oficjalnie pracownicy IPN. W oficjalnym „okienku” Internetu pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Piotr Semków, w artykule „Kaszubi w PRL” pisze: „28 października 1956 r. w Gdyni powstało Zrzeszenie Kaszubskie, dwa miesiące później odbył się I Walny Zjazd Zrzeszenia Kaszubskiego. Na czele Zrzeszenia stanął były komendant Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, Aleksander Arendt, po wojnie komendant MO w Kartuzach”.

Już chyba dzisiaj nie znajdzie się osoba odpowiedzialna - w Europie, a może i na świecie, która by wyciągnęła z lamusa „dzieła geniusza ludzkości” - Stalina czy „geniusza Karpat” - Ceausescu, i będzie się starała te kłamstwa przedstawić jako prawdziwe dokumenty. Jednak takie przypadki mamy w Polsce, czego dowody tu przedstawiam.

Z tej działalności IPN jasno wynika, że wszystkie kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, których dokonywali między innymi ww. pracownicy Muzeum Stutthof, są kontynuowane, ale obecnie pod płaszczykiem IPN. Teraz IPN oficjalnie przejął obronę polskojęzycznej grupy Gestapo - V-Kolumny, aby ukryć prawdę przed Kaszubami i całym Narodem Polskim.

W czasie wojny byłem szefem Sztabu Komendy Naczelnej „Gryfa” por. inż. Grzegorz Wojewski, mego męża, w latach 1943-1945, jestem naoczny świadkiem tej historii. Zeznanie w tej sprawie złożyłam przed prokuratorem IPN, fakty te opisałam w literaturze przedmiotu. Dlatego rozpowszechnianie nieprawdziwych faktów przez IPN, że Komendantem Naczelnym był członek polskojęzycznej grupy Gestapo, A. Arendt, w tym czasie kiedy Komendantem Naczelnym był mój mąż, jest działalnością wyjątkowo szkodliwą.

Dlatego zwracam się do Kolegium IPN w Warszawie o położenie kresu kłamstwom, jakie są prowadzone w Oddziale IPN w Gdańsku, na Ziemi Kaszubskiej, w stosunku do najnowszej historii Kaszub.

Pragnę również uzyskać wyjaśnienie i odpowiedź Szanownego Kolegium IPN, dlaczego w Biurze Edukacji Publicznej w Gdańsku można rozprowadzać swobodnie kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, a ja nie mogę przekazać prawdy w moich opracowaniach, które są rozprowadzane za darmo dla Polskiej Młodzieży, którą nie zawsze stać na zakup książek. Czy ta działalność jest zgodna z celami statutowymi i zadaniami IPN?

Zwracam się do Szanownego Kolegium IPN z prośbą, abyśmy mogli, my, żołnierze



rze TOW „Gryf Pomorski”, osobiście lub poprzez upoważnione osoby, rozprowadzać w Biurach Edukacji IPN za darmo nasze materiały i opracowania. Jesteśmy również obywatelami Polski i płacimy podatki na IPN. Chcemy takie zapewnienie uzyskać na piśmie.

W związku z tą sytuacją pragnę stwierdzić, że każda osoba lub organizacja, która głosiła lub dalej podaje, że Aleksander Arendt był członkiem TOW „Gryf Pomorski” i Komendantem Naczelnym w latach 1943-1945, kiedy Komendantem był mój mąż, por. inż. Grzegorz Wojewski, popełnia przestępstwo i jest to działalność skierowana przeciwko Narodowi Polskiemu. Stwierdzam to jako naoczny świadek historii i uczestnik tych wydarzeń.

Pragnę uprzejmie zwrócić uwagę Szanownego Kolegium, że działalność gdańskiego IPN i ww. osób oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego Aleksander Arendt był I prezesem, dążą świadomie do zatajenia prawdy o zbrodniczej działalności polskojęzycznej grupy Gestapo.

Przez sześć lat (wniosek złożono w 2000 r.) nie podjęto czynności śledczych przeciwko tej grupie, która likwidowała między innymi żołnierzy „Gryfa” na całym Pomorzu.

Oddział IPN, który powstał na Kaszubskiej Ziemi - w Gdańsku, nie zajmuje się zbrodniami popełnionymi przez polskojęzyczną grupę Gestapo na społeczności kaszubskiej. Kaszubi stali się więc w Wolnej Polsce, tak jak za sanacji, obywatelami trzeciej kategorii. Stała się rzecz niesłychana w Wolnej Polsce - polscy prokuratorzy odmówili ścigania międzynarodowych zbrodniarzy wojennych: Aleksandra Arendta, Heinricha Kassnera i innych, łamiąc w ten sposób podpisane przez Polskę konwencje o ściganiu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

W związku z tą sytuacją Kombatanci Pomorcy, jak również inne organizacje, przesyłają do IPN protesty w tej sprawie, do których ja również się dołączam i zwracam się do Szanownego Kolegium IPN o wszczęcie przez Pion Śledczy IPN postępowania przygotowawczego przeciwko przywódcom polskojęzycznej grupy Gestapo.

Gertruda Medyńska-Wojewska

Gertruda Medyńska-Wojewska

Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945
Gertruda Medyńska-Wojewska

Do wiadomości młodzieży szkolnej - opinii publicznej.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

**Porucznik Grzegorz Wojewski,
komendant naczelny
(pionu wojskowego)
Tajnej Organizacji
Wojskowej „Gryf Pomorski”
w latach 1943-45 (1)**

Rodzina Wojewskich z Wejherowa posiada bohaterską przeszłość. Zastużona jest nie tylko dla Kaszub, ale i dla całego Pomorza.

Grzegorz Paweł Wojewski, pseudonim „Ferrum” (1901-1945), był porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, inżynierem, komendantem naczelnym (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” nieprzerwanie od lutego 1943 r. do marca 1945 r.

W czasie wkraczania wojsk sowieckich na Pomorze w 1945 roku, po długich obławach prowadzonych przez UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciała jego nie odnaleziono, archiwum „Gryfa”, które posiadał, przejęło UB.

Najstarszy brat Grzegorza Wojewskiego - Józef - został aresztowany przez gestapo na początku wojny, gdy rodzinny majątek ziemski i młyn zostały im zabrane przez Niemców, a ich wyrzucono; i od tej pory ślad po Józefie zaginął. Drugi brat - Paweł, który był sędzią w Kartuzach, także został aresztowany przez gestapo i też po nim ślad zaginął. Następny brat - Alfons Wojewski - też został aresztowany przez gestapo w Gdyni, w 1943 r., i był więźniem Stutthofu, a po wojnie Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Gdańsku. Alfons Wojewski, porucznik Wojska Polskiego i szef Służby Zdrowia TOW „Gryf Pomorski”, po wojnie zmuszony przez UB do opuszczenia Pomorza Gdańskiego, przeniósł się do Szczecina, gdzie jako prof. dr hab. medycyny pracował w Pomorskiej Akademii Medycznej. Siostra Grzegorza - Franciszka - została też osadzona w Stutthofie, a druga siostra - Jadwiga - w Potulicach.

Grzegorz Wojewski urodził się w Gościcinie koło Wejherowa 13. 09. 1901 roku w kaszubskiej katolickiej rodzinie o dużych tradycjach patriotycznych. Był synem obywatela ziemskiego Józefa i Marii. Rodzina posiadała duży majątek ziemski oraz młyn. Była na tych ziemiach krzewicielami polskości. Grzegorz Wojewski uzyskał gruntowne wykształcenie. Ukończył miejscową szkołę podstawową, a następnie Państwowe Gimnazjum Klasyczne w Wejherowie, uzyskując maturę w 1922 roku.

Był szczególnie uzdolniony w kierunku nauk technicznych i języków obcych. Jako Polak studiował na Politechnice Gdańskiej w Wolnym Mieście Gdańsk w latach 1922-1927, którą ukończył z dy-



plomem inżyniera budowy maszyn. W 1928 r. został skierowany do batalionu nr 7 Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie, gdzie złożył przysięgę wojskową. W 1929 r. ukończył kurs otrzymując dyplom podchorążego; przydzielony został do 65 pp. W 1934 r. awansował na stopień podporucznika.

Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. był właścicielem cegielni w Bolszewie pod Wejherowem (którą Niemcy rozebrali podczas okupacji) i dzierżawcą cegielni w Wejherowie (dzierżawił ją od hrabiego Keyserlinga). W przededniu wybuchu wojny został zmobilizowany do 2 batalionu rezerwy 2 Morskiego Pułku Strzelców podpułkownika Ignacego Szpunara. Walczył od pierwszych dni września jako dowódca 3 plutonu 4 kompanii lądowej obrony Wybrzeża, jego oddział wyróżnił się w akcjach szturmowych; uczestniczył między innymi w obronie rejonu umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywiejskiej. Otoczony przez Niemców oddział walczył do 19. 09. 1939 r. do ostatniego naboju.

W wyniku kapitulacji całego zgrupowania dostał się do niewoli niemieckiej, skąd został zwolniony w połowie października 1939 r. Powrócił do Wejherowa i zaraz przystąpił do konspiracji ks. Edmunda Roszczyńskiego, którego, niestety, wkrótce aresztowano. Po aresztowaniu księdza E. Roszczyńskiego dalej współpracował z organizacją „Pomoc Polakom”, między innymi z ks. Józefem Bartłem. Rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową, zmieniając na przełomie lat 1939-40 nazwę organizacji na „Polska Żyje”.

Grzegorz Wojewski w lipcu 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z TOW „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 r. decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko komendanta naczelnego (pionu wojskowego). Dotychczasowy komendant naczelny (pionu wojskowego) Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, został odwołany z tego stanowiska za zdradę „Gryfa” i kontakty z gestapo.

Inżynier Grzegorz Wojewski został doceniony przez dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka za szczególną postawę patriotyczną w dotychczasowej działalności, za wybitne kwalifikacje wojskowe, organizacyjne, za perfekcyjną znajomość języka niemieckiego oraz za sukcesy konspiracyjne w organizacji „Polska Żyje”.

Wiosną 1943 r. wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również Grzegorz Wojewski. W tej sytuacji w krótkim czasie sztab dowódczy Grzegorza Wojewskiego został przeniesiony w głąb Pomorza: w rejon ziemi chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądza i do Chełmży. Przeniesienie sztabu do Mniszka było słuszne również ze względów strategicznych; położenie Mniszka w pobliżu centrum Pomorza zapewniało lepsze dowodzenie. Przeniesienie to było możliwe dzięki pomocy szwagierki Grzegorza Wojewskiego - Walburgi Pawskiej, której mąż Bernard Pawski skierował ich do swojej znajomej Jadwigi Heltówny. Stąd Grzegorz Wojewski dowodził nieprzerwanie całym „Gryfem” do końca wojny.

Na przeniesienie wojskowego sztabu dowódczego z północy bardziej na południe Pomorza miała wpływ także następująca okoliczność: Lucjan Cyłkowski - szef łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego AK, który współpracował z „Gryfem Pomorskim” został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo jesienią 1942 r., a na wiosnę 1943 r. po podpisaniu współpracy z gestapo został „zwolniony” w upozorowane ucieczce.

Lucjan Cyłkowski nie podjął od razu tej współpracy. W celu wprowadzenia Niemców w błąd wziął od gestapo list Gryfowców, których miał śledzić i wskazywać miejsca ich pobytu, spotkań konspiracyjnych w celu późniejszego ich aresztowania. Gestapowcy traktowali go już jako „swojego” i odkryli się całkowicie - L. Cyłkowski wiedział, że jego przeciwnikami gestapowcami byli ludzie Jana Kaszubowskiego. Lucjan Cyłkowski, nie podjąwszy deklarowanej współpracy, uciekł im i poprzez stare kontakty dotarł do dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, któremu ujawnił całą prawdę również o przebiegu przesłuchań na gestapo dokonywanych przez ludzi Jana Kaszubowskiego, którzy już w tym czasie pracowali także na rzecz NKWD.

Ujawnił J. Dambkowi listę Gryfowców, których miał ścigać. Na tej liście był również Grzegorz Wojewski, o czym został powiadomiony przez por. J. Dambka, ja również o grożącym mu i jego rodzinie niebezpieczeństwie. Grzegorz Wojewski natychmiast zmienił miejsce dowodzenia i przeniósł je w okolice Grudziądza i Chełmży.

**Gertruda Medyńsk
primo voto Wojewsk:
Stanisław Ucińsk
Roman Dambek**